

La Comédiathèque

Piątek trzynastego

Jean-Pierre Martinez



Tekst tej sztuki można bezpłatnie czytać i pobierać. Nie oznacza to jednak, że jej publiczne wystawianie jest bezpłatne. Każde przedstawienie, zarówno amatorskie, jak i profesjonalne, wymaga wcześniejszego uzyskania zgody na wystawienie oraz uregulowania odpowiednich praw autorskich.

Aby skontaktować się z Jean-Pierre'em Martinezem i uzyskać zgodę na wystawienie jednego z jego dzieł:

<https://jeanpierremartinez.net/en/contact-2/>

<https://comediatheque.net/contact-form/>

Piątek trzynastego

Jean-Pierre Martinez

Przekład na język polski: autor

Marek i Karolina zaprosili na kolację zaprzyjaźnione małżeństwo. Natalia przychodzi jednak sama i kompletnie załamana. Właśnie dowiedziała się, że samolot, którym jej mąż wracał do Warszawy, rozbił się w morzu. Czekając wraz z potencjalną wdową na wiadomość, czy Piotr przeżył katastrofę, gospodarze odkrywają, że wygrali główną nagrodę w piątkowym losowaniu Eurojackpot — akurat w piątek trzynastego. Od tej chwili obowiązuje jedno hasło: „nie okazuj radości”.

Ten burzliwy wieczór przyniesie jeszcze wiele nieoczekiwanych zwrotów akcji...

Ta odnosząca sukcesy komedia była już wystawiana na scenach na całym świecie (Paryż, Awinion, Madryt, Nowy Jork, Los Angeles, Miami...).

POSTACIE

Marek

Karolina

Natalia

Piotr (opcjonalnie)

**Dostępne są adaptacje tej sztuki dla
2 mężczyzn i 1 kobiety, 3 mężczyzn albo 3 kobiet.**

Salon w mieszkaniu pary z miejskiej klasy średniej o artystycznych aspiracjach. Awangardowy obraz stoi na podłodze, oparty o tylną ścianę. Reszta rzeczy jest już spakowana w kartony. W rogu przystrojona choinka. Na scenie nikogo nie ma. Dzwoni telefon i słychać powitanie z automatycznej sekretarki:

Marek (głos z offu) – Cześć! Tu Marek i Karolina. Chwilowo zatrzymał nas wydział do walki z przestępczością gospodarczą w związku z oszustwem podatkowym. Zostawcie wiadomość po sygnale. Oddzwonimy, jak tylko nas wypuszczą. Teraz wy...

Sygnal dźwiękowy, po którym słychać wiadomość:

Piotr (głos z offu) – Cześć, tu Piotr. Wszystko dobrze? Ale ze mnie idiota, przecież nie możesz odpowiedzieć... No dobrze, dzisiejszy wieczór nadal aktualny, ale...

Wchodzi Marek, z torbą z Biedronki w jednej ręce i bagietką pod pachą. Obładowany zakupami, nie zadaje sobie trudu, żeby odebrać telefon, i tylko słucha dalszej części wiadomości.

Piotr (głos z offu) – ... będziemy raczej koło wpół do dziewiątej. Ląduję w Radomiu. Zanim złapię autobus, zostawię walizkę w domu i przyjadę z Natalią samochodem... A właśnie, dzięki za walizkę. Przy okazji wam ją oddam. No to do zobaczenia! I nie szykujcie nic wielkiego, to kolacja wśród przyjaciół...

Marek zanosí zakupy do kuchni i wraca z kartonem taniego wina stołowego. Zdejmuje płaszcz i wyjmuję z szafki karafkę. Otwiera karton, wkłada lejek do szyjki karafki i ją napełnia. Wchodzi Karolina.

Karolina – Cześć! Wszystko w porządku?

Marek – Piotr dzwonił, będą trochę spóźnieni.

Karolina – Tym lepiej, bo sami nie jesteśmy jeszcze gotowi...

Zdejmuje płaszcz.

Karolina – Ale tu zimno, nie? Chyba zimniej niż na dworze...

Marek – Wyłączyłem ogrzewanie. Mieliśmy oszczędzać, prawda?

Karolina w końcu zauważa, co robi.

Karolina (zaskoczona) – Co robisz?

Marek – Jak widzisz, przelewam wino do karafki. Przed wypiciem powinno trochę pooddychać. Podobno wtedy jest lepsze.

Karolina – Może nie trzeba było inwestować w jakiś wybitny rocznik... Gdybym miała wybierać, wolałabym oszczędzać na winie niż na ogrzewaniu...

Marek – To wino krajowe. Tylko nie pytaj, z którego kraju. Na pewno nie z Unii Europejskiej. Cztery dziewięćdziesiąt dziewięć za litr w Biedronce. Świąteczna promocja...

Karolina – To dlaczego je przelewasz do karafki?

Marek (*ironicznie*) – Sommelier z Biedronki mi to doradził. Żeby ten cenny nektar uwolnił wszystkie nuty czerwonych owoców i wanilii. Z lekkim posmakiem winogron... (*poważnieje*) A jak myślisz? Wolisz postawić ten karton prosto na stole?

Karolina – Ach, dobrze...

Marek – A poza tym temu sikaczowi też nie zaszkodzi trochę powietrza. Wino krajowe jest jak woda z kranu. Lepiej, żeby przed wypiciem trochę odstało. Żeby toksyczne gazy zdążyły wyparować, a metale ciężkie opaść na dno...

Karolina – Zrobiłeś zakupy?

Marek – Kupiłem mrożoną tartę z karczochami marki Hortex. Trzeba ją tylko podgrzać.

Karolina – Tartę z karczochami?

Marek – Była też w promocji... Z sałatą...

Karolina – Dobrze, przygotuję coś na aperitif.

Karolina zaczyna wyjmować szklanki.

Karolina – Byłeś w urzędzie pracy?

Marek – Tak...

Karolina – No i?

Marek – Zaproponowali mi staż...

Karolina – Staż...?

Marek – Przy restauracji.

Karolina – Świetnie... Tego właśnie chciałeś, prawda?

Marek – Obrazów. Przy restauracji obrazów...

Karolina – Obrazy? Ale skończyłeś szkołę gastronomiczną!

Marek – Urząd pracy, wiesz... Musieli się pomylić.

Karolina – Ale powiedziałeś im, że jesteś szefem kuchni. Co powiedzieli?

Marek – Podobno teraz trzeba być wszechstronnym...

Karolina – To szaleństwo. Zanim cię zwolnili, ustawiałeś do pionu kucharzy w hotelu. A co będziesz ustawiał u konserwatora obrazów?

Marek – Obrazy. Żeby prosto wisiały... Ale spokojnie, w domu nadal będę ci dogadzał... w kuchni.

Karolina – Głupi jesteś. I poszedłeś tam?

Marek (*odwracając się w stronę obrazu*) – Przy okazji dałem wycenić nasze płótno...

Karolina – Ach, tak... Ten bohomaz, który dziesięć lat temu kupiłeś za fortunę od kolegi z Akademii Sztuk Pięknych...

Marek – To było zaraz po jego pierwszej próbie samobójczej... To było po prostu po to, żeby mu pomóc. A potem pomyślałem, że to może tylko zyskać na wartości...

Karolina – Gdyby to przynajmniej pozwoliło nam zapłacić za ogrzewanie... A więc, na ile ten konserwator wycenił twoje arcydzieło?

Marek – Około czterystu pięćdziesięciu złotych...

Karolina – Kupiłeś go za sześć i pół tysiąca!

Marek – No ale widziałaś, jak po śmierci Van Gogha podskoczyły ceny jego obrazów?

Karolina – Pozostaje mieć nadzieję, że temu twojemu geniuszowi malarstwa uda się samobójstwo, zanim my zamarzniemy... Nawet rama nie zyska na wartości, bo jej nie ma...

Marek – To jest problem z nowoczesnym malarstwem...

Karolina – Mam przynajmniej nadzieję, że Piotr odda nam te cztery i pół tysiąca, które tak hojnie mu pożyczyłeś. Moglibyśmy zapłacić za przechowanie mebli, zanim dostaniemy mieszkanie socjalne obiecane przez twojego kolegę z urzędu miasta... A właśnie, rozmawiałeś z nim o tym?

Marek – Z kim?

Karolina – Z Piotrem! O naszych czterech i pół tysiąca!

Marek – Zastanawiam się, czy to dobry moment... Jemu też nie jest łatwo, wiesz. Media Expert właśnie przeniosło go do centrum telefonicznej obsługi klienta w Gdańsku. Wyobrażasz sobie? Do Gdańska! Był dyrektorem do spraw kadr w Mordorze na Służewcu... A Natalia ze swoją nauczycielską pensją za pół etatu...

Karolina – A ja w pracy wyrabiam trzy takie pół etatu! I nawet na rachunki nam nie wystarcza!

Marek – Dobrze, porozmawiam z nim o tym dziś wieczorem...

Dzwoni telefon.

Karolina – To pewnie oni... *(odbiera)* Halo...? Dobry wieczór, Natalio, co słyhać? Aha, rozumiem... Nie, nie ma problemu, Natalio... Dobrze, czekamy... Do zobaczenia za chwilę, Natalio... *(rozłącza się)* To była Natalia...

Marek – Nie wiem dlaczego, ale kiedy odebrałaś i powiedziałaś: „Dobry wieczór, Natalio”, od razu domyśliłem się, że to ona...

Karolina – Samolot Piotra się spóźnia, więc ona przyjedzie sama samochodem...

Marek – A on?

Karolina – Zostawiła mu wiadomość na poczcie głosowej, żeby przyjechał prosto tutaj. Chyba zaczniemy aperitif bez niego...

Marek – Co za pomysł, żeby wracać samolotem z Gdańska...

Karolina – Tak... Zwłaszcza że przez to ląduje w Radomiu. Ale teraz, przy tych tanich liniach, lot z Gdańska i z powrotem kosztuje mniej niż bilet na metro...

Marek podchodzi do niej i obejmuje ją.

Marek – Chodź, przetrwamy to.

Karolina – Oczywiście... A dopóki jesteśmy razem, nic poważnego nie może nam się stać, prawda?

Marek – Wolę pić z tobą wino krajowe niż Veuve Clicquot z kimkolwiek innym.

Karolina – Szczęście się odwróci, czuję to. Niedługo święta. A poza tym dzisiaj jest piątek trzynastego, prawda?

Marek – Może wygramy w Eurojackpot.

Karolina – Przecież nie gramy...

Marek – Kupiłem kupon w kiosku, kiedy byliśmy u twojej mamy w Sopocie... Zagrałem na liczby z mojego numeru rejestracyjnego w urzędzie pracy...

Karolina – Od razu czuję się spokojniejsza...

Całują się.

Marek – A Natalia? Czy jest już w drodze?

Karolina – Od kwadransa krąży na dole, próbując znaleźć miejsce...

Marek – Ach... W tej okolicy, o tej porze...

Karolina – Oczywiście, gdyby mieli Smarta, takiego jak my, zamiast tego wielkiego mercedesa 4x4, łatwiej by zaparkowała...

Marek – Mają jednak dwoje dzieci. Do Smarta mieszczą się tylko dwie osoby.

Karolina – Wystarczyłoby im twingo! Myślałam, że mają problemy finansowe...

Marek – Przede wszystkim powinna nauczyć się parkować równolegle...

Karolina zaczyna wyjmować butelki. Rozlega się dzwonek do drzwi.

Karolina – Widzisz? Niesłusznie ją obgadujesz... Jednak udało jej się zaparkować... Otworzysz?

Marek otwiera drzwi.

Marek – Cześć, Natalio! Co się stało? Jesteś strasznie blada. Jakbyś właśnie zobaczyła trupa...

Natalia wchodzi za Markiem. Trzyma w ręku butelkę szampana i rzeczywiście wygląda na załamaną.

Natalia (placząc) – Nawet nie wiesz, jak trafnie to ująłeś...

Karolina zbliża się, przerażona.

Karolina – Co się stało, Natalio?

Natalia – Właśnie miałam wyłączyć radio samochodowe i wysiąść z auta. Właśnie zaczynały się wiadomości. Samolot Piotra rozbił się w morzu...

Marek – W morzu?

Karolina – Jesteś pewna, że to jego samolot?

Marek – Leciał z Gdańska...

Natalia – To był samolot tanich linii, z przesiadkami w Kopenhadze i Sztokholmie. Podali numer lotu i nazwę linii. Nie ma żadnej wątpliwości. Samolot zaginął nad Bałtykiem...

Natalia wybucha płaczem. Marek i Karolina wymieniają bezradne spojrzenie.

Karolina – Słuchaj, może go odnajdą...

Marek – Bałtyk nie jest przecież taki wielki...

Karolina – Może pilotowi udało się wylądować samolotem na wodzie...

Marek – Między dwoma tankowcami...

Karolina – To już się zdarzało...

Marek – Niezbyt często, ale się zdarzało...

Natalia – Myślicie...

Karolina – Co powiedzieli w radiu? Powiedzieli, że nie ma ocalałych?

Natalia – Jeszcze nie wiedzą...

Karolina – No widzisz!

Marek – A poza tym samolot to nadal najbezpieczniejszy środek transportu na świecie! Statystycznie masz tylko jedną szansę na milion, że zginiesz podczas lotu. Mniej więcej tyle samo co na wygraną w Eurojackpot, więc sama widzisz...

Karolina patrzy na niego z konsternacją.

Natalia (*załamana*) – I akurat musiało trafić na Piotra... Powiedziałam mu, żeby nie leciał samolotem w piątek trzynastego...

Marek – Cóż, w każdym razie to tylko Bałtyk... Przynajmniej znajdą czarne skrzynki...

Natalia znów wybucha płaczem.

Natalia – O mój Boże, ale co ja będę robić bez niego? Z dwójką dzieci i kredytem na dom...

Marek i Karolina wymieniają bezradne spojrzenie, nie wiedząc za bardzo, co robić.

Natalia (*żałosnym tonem*) – A pomyśleć, że wciąż jesteśmy wam winni 4500 złotych...

Karolina – Ale co ty opowiadasz? Nie o to teraz chodzi!

Natalia podaje Markowi swoją butelkę szampana.

Natalia – Proszę, przyniosłam wam butelkę szampana, żeby wam podziękować. Gdybym tylko wiedziała...

Marek – Veuve Clicquot... No proszę, nie oszczędzałaś na nas...

Natalia – To koszmar... Powiedzcie mi, że to nieprawda!

Marek – To chyba nie żart, prawda?

Karolina przeszywa go wściekłym spojrzeniem.

Karolina – Chodź, usiądź. Włączmy telewizję, żeby zobaczyć wiadomości, zgoda?

Karolina włącza telewizor. Trwa blok reklamowy.

Komentator (*głos z offu*) – Wiecie, czym różnią się te dwie trumny? Ceną! Biedronka — codziennie niskie ceny... Bo życie i tak już drogo kosztuje.

(Karolina zmienia kanał.)

Komentator (*głos z offu*) – Lwie, to naprawdę nie jest twój dzień...

Natalia – Jestem Lwem...

Komentator (*głos z offu*) – Unikaj podróży...

Karolina – Ale to nie ty leciałaś samolotem...

Komentator (*głos z offu*) – A jeśli nie masz innego wyjścia, wybieraj pociąg zamiast samolotu...

Natalia – Piotr też jest Lwem...

Karolina – Włączymy radio...

Komentator (*głos z offu*) – ...60 milionów euro. Tyle otrzyma zwycięzca dzisiejszego losowania Eurojackpot w ten piątek trzynastego. Losowanie już za chwilę...

(Karolina zmienia stację.)

Komentator (*głos z offu*) – Wciąż nie mamy żadnych wiadomości o locie 32 bis linii Tanie Linie Wszelakie z Gdańska do Warszawy-Radomia przez Kopenhagę i Sztokholm...

Natalia – Widzicie? To na pewno jego samolot...

Komentator (*głos z offu*) – Pilot miał nadać sygnał SOS tuż przed zniknięciem samolotu z radarów. Będziemy państwa informować, gdy tylko otrzymamy dokładniejsze wiadomości...

Karolina wyłącza radio.

Karolina – Musimy czekać... Na razie nic innego nie da się zrobić... Należę ci wina, trochę cię to pokrzepi.

Marek – Przecież nie będziemy otwierać szampana...

Natalia (*widząc karafkę*) – Wezmę kieliszek wina. W końcu już jest otwarte...

Karolina – Jesteś pewna, że nie wolisz czegoś innego?

Natalia – W porządku, naprawdę...

Marek nalewa kieliszek i podaje Natalii, która wypija go jednym haustem, pod nieco zaniepokojonymi spojrzeniami pozostałej dwójki.

Natalia (*do Marka*) – Widzisz, po tym, co mnie spotkało, nic mnie już nie cieszy... Nawet dobrego wina nie potrafię docenić...

Marek – No tak...

Natalia – O mój Boże, moja mama!

Karolina – Ona też była w samolocie?

Natalia – Dzieci są u niej. Jeśli będą oglądać telewizję...

Natalia w pośpiechu wybiera numer na swoim telefonie komórkowym.

Natalia – Halo, mamó? Tak, wiem, już słyszałam... Dzieci chyba nie siedzą przed telewizorem? Już śpią? (*wzdycha z ulgą*) Nie, naprawdę nie chcę teraz o tym rozmawiać... Oddzwonię, dobrze? Zachowaj kondolencje na później... Jeszcze nie umarł, prawda? Tak, to prawdopodobne, ale jeszcze nie wiadomo na pewno, więc

jeśli pozwolisz... Zresztą zawsze go nienawidziłaś... Ile razy powtarzałaś, że to nie męczyzna dla mnie... Że mogłam znaleźć lepszego... A zresztą, do cholery!

Wściekła Natalia rozłącza się. Marek i Karolina patrzą na nią z zakłopotaniem i współczuciem.

Natalia – Ona nigdy nie mogła znieść Piotra... Jestem pewna, że w głębi duszy jest zadowolona...

Karolina – Daj spokój, nie mów tak...

Natalia – W dniu naszego ślubu wymówiła się tym, że mój ojciec był chory, żeby nie przyjść na ceremonię...

Marek – Ale twój ojciec naprawdę był chory, prawda? Umarł kilka miesięcy później...

Natalia – Tak, w dniu narodzin Maksia... Celowo, żeby mnie wkurzyć...

Karolina – Chcesz, żebym poszła ci przynieść jakiś środek uspokajający?

Natalia – Przepraszam, że zawracam wam tym głowę... Nie chcę psuć wam wieczoru. *(wstaje)* Lepiej już pójść...

Karolina – Ależ Natalio! Jesteśmy przyjaciółmi, prawda? Po co mieć przyjaciół, jeśli nie można się na nich oprzeć w takiej chwili?

Natalia *(siada z powrotem)* – Wiedziałam, że mogę na was liczyć... Poza tym nie bardzo chcę zostać sama w domu, przy choince, wsłuchiwać się w radio i czekać na wyrok...

Marek – Może posłuchamy, czy wiadomo coś nowego...

Natalia – Zastanawiam się, czy chcę wiedzieć... *(Chwila.)* No dalej, włącz...

Karolina – Dobrze.

Karolina ponownie włącza radio.

Komentator *(głos z offu)* – ... Samoloty przelatujące nad tym obszarem zauważyły dużą plamę ropopochodnej substancji na powierzchni wody. Nie wiadomo jeszcze, czy pochodzi ona z samolotu linii Tanie Linie Wszelakie, który, przypominam, wpadł do Bałtyku zaledwie godzinę temu. Czekamy na połączenie z naszym specjalnym wysłannikiem na pokładzie jednego ze śmigłowców ratunkowych... Tymczasem, bez przejścia, wyniki Eurojackpot...

Natalia – Plama paliwa... Czyli samolot się rozbił... Jakim cudem ktoś miałby przeżyć...?

Marek i Karolina nie bardzo wiedzą, co powiedzieć, żeby jej poprawić humor.

Komentator *(głos z offu)* – ... Wylosowano liczby 1, 5, 2, 7 i 9, a liczby Euro to 6 i 10...

Marek nieruchomieje.

Karolina – Jeśli pilotowi udało się wylądować samolotem na wodzie, niektórzy pasażerowie mogli wyjść zanim maszyna zatonała...

Komentator (*głos z offu*) – Szczęśliwy zwycięzca zgarnie więc pokątną sumę 60 milionów euro. Co pozwala myśleć o przyszłości z...

Karolina wyłącza radio.

Marek – To jest...

Natalia – Co?

Marek – Nie, nie, nic...

Karolina – Przecież już latałaś samolotem. Przypomnij sobie, co stewardessy mówią przed startem. Maski tlenowe, które same wypadają, kamizelki pod siedzeniami, wyjścia awaryjne na obu końcach samolotu, zjeżdżalnie ewakuacyjne i tak dalej... Są przecież procedury na wypadek zagrożenia... Wszystko przewidziano...

Marek mniej lub bardziej dyskretnie wyjmując z kieszeni kartę rejestracyjną z urzędu pracy i na nią patrzy.

Natalia – Stewardessy... Oglądać je, to Piotr potrafi... Ale słuchać, co mówią... Wiesz, jacy są mężczyźni...

Marek – O kurwa!

Natalia – Na przykład ty, Marku. Wiesz, co one mówią?

Marek jest zaskoczony.

Marek – Co? Kto?

Natalia (*do Karoliny*) – Widzisz... co mówiłam...

Karolina (*do Marka*) – Co mówi stewardessa przed startem? Na wypadek... rozhermetyzowania kabiny.

Marek (*tracąc panowanie nad sobą*) – Te... Spadochrony pod siedzeniami, rurka do nurkowania spadająca z sufitu, płetwy w schowku i tak dalej?

Karolina rzuca Markowi spojrzenie pełne wyrzutu.

Karolina (*do Natalii*) – I nikt do ciebie nie dzwonił?

Natalia – Piotr na pewno już jest na dnie Bałtyku. Jak chcesz, żeby do mnie zadzwonił?

Marek, zupełnie nieobecny myślami, ponownie włącza telewizor.

Komentator (*głos z offu*) – Przypominamy: zwycięskie liczby w dzisiejszym losowaniu Eurojackpot to 1, 5, 2, 7 i 9, a liczby Euro — 6 i 10. Do wygrania jest 60 milionów euro...

Marek znów przygląda się swojej karcie z urzędu pracy.

Marek – O, kurwa...

Karolina wyłącza telewizor.

Karolina – Nie, chodzi mi o... Na pewno działa jakiś zespół pomocy psychologicznej... W takich sytuacjach zawsze go powołują... Żeby zawiadamiać bliskich... Wspierać ich... I tak dalej...

Marek (do Karoliny) – Mogę ci coś powiedzieć?

Karolina – Co?

Marek – Na osobności...

Telefon Natalii zaczyna dzwonić.

Karolina – Widzisz, to muszą być oni.

Natalia – Nie jestem pewna, czy chcę wiedzieć...

Telefon nadal dzwoni.

Karolina – Chcesz, żebym odebrała telefon zamiast ciebie?

Natalia – Och, tak, proszę...

Karolina odbiera za nią.

Karolina – Halo... Tak... Nie... Ach, dobrze... Ach, no cóż... Nie, nie... Tak, tak, jesteśmy bardzo szczęśliwi, oczywiście. Dobrze, dziękuję...

Karolina odkłada telefon.

Natalia – No i?

Karolina (oszołomiona) – To był twój ginekolog... W sprawie wyników badania krwi...

Natalia – No i?

Karolina – No cóż... Naprawdę jesteś w ciąży...

Natalia (załamana) – O Boże...

Karolina – Podać ci kolejną lampkę wina?

Natalia – Tak, dziękuję...

Karolina ponownie napełnia kieliszek Natalii.

Marek (do Karoliny) – Eee... Muszę ci koniecznie coś powiedzieć...

Karolina (do Marka) – Naprawdę myślisz, że to odpowiedni moment?

Marek – To bardzo ważne, zapewniam cię...

Wzrok Natalii pada na obraz.

Natalia – Ten obraz jest naprawdę dziwny, nie sądzicie...?

Karolina – Eee... Trochę tak, tak...

Karolina podaje jej kieliszek.

Natalia – Typ, który to namalował, musiał być naprawdę przygnębiony. *(Do Marka)* To twój znajomy?

Marek – Tak, to znaczy... Chyba Węgier.

Natalia – Ach, tak, widać to. *(Do Marka)* On popełnił samobójstwo?

Karolina – Jeszcze nie, niestety...

Natalia opróżnia swój kieliszek jednym haustem.

Natalia *(do Karoliny)* – No dalej, nalej mi kolejny...

Karolina – Może nie powinnaś zbyt dużo pić. W twoim stanie...

Marek *(nie wiedząc, co powiedzieć)* – A więc szykuje się wam radosne wydarzenie?

Karolina patrzy na niego zabójczym wzrokiem.

Marek *(do Karoliny)* – Naprawdę muszę z tobą porozmawiać...

Natalia – Masz rację, kręci mi się w głowie. Pójdę trochę się przewietrzyć na balkonie.

Karolina – Chcesz, żebym poszła z tobą?

Natalia – Dziękuję. Potrzebuję być trochę sama...

Karolina – Dobrze.

Natalia wychodzi na balkon. Marek niecierpliwie czeka, aż zniknie.

Marek – Nigdy nie zgadniesz, co nam się przydarzyło!

Karolina *(nieobecna myślami)* – W ciąży... Wyobrażasz sobie?

Marek – Jesteś w ciąży? Ale to wspaniale! Widzisz, jeszcze kwadrans temu potraktowałbym to jako katastrofę naturalną. Ale teraz widzę wszystko od dobrej strony. I wiesz dlaczego?

Karolina – Ale ja nie jestem w ciąży!

Marek – Nie?

Karolina – Naprawdę nic do was nie dociera, kiedy się do was mówi...

Marek – To kto jest w ciąży?

Karolina – Natalia! Wyobrażasz sobie? Jednego dnia dowiaduje się, że jej mąż zaginął w katastrofie lotniczej i że spodziewa się jego dziecka...

Marek – Skąd wiesz, że to jego?

Karolina (*oślepiała*) – Nie wiem... Kobięca intuicja? Skoro dwoje pierwszych dzieci jest jego, a Piotr jest jej mężem, to on pierwszy przyszedł mi do głowy. Głupie, co?

Marek – W każdym razie to nie o to chodzi... Wiesz co?

Karolina – Co?

Marek – Wygraliśmy!

Karolina (*patrząc w stronę balkonu*) – O Boże!

Marek – To szok, prawda?

Karolina – Natalia! Przechodzi przez balustradę balkonu!

Marek odwraca się i widzi scenę.

Marek – O kurwa! Długo jeszcze będzie nam zawracać dupę? Niech skacze i miejmy to z głowy. I tak jesteśmy na pierwszym piętrze. Wielkiej krzywdy sobie nie zrobi...

Karolina, nie słuchając go, podchodzi do okna.

Karolina – Proszę cię, Natalio! Nie rób tego! Pomyśl o dzieciach! Przecież idą święta...

Natalia – Obiecuj, że jeśli skoczę, zajmiesz się nimi. Nie pozwolisz, żeby trafiły do domu dziecka, prawda?

Karolina – Tak, obiecuję ci...

Marek – Tylko tego brakowało...

Karolina – To znaczy nie, nie skacz! (*Do Marka*) Powiedz coś, ty!

Marek – Dziećmi może się zająć twoja mama, prawda?

Natalia – Już wolę, żeby trafiły do domu dziecka.

Karolina – Może trzeba zadzwonić po strażaków...

Marek – Spokojnie, nie pali się. Ściągnę ją stamtąd...

Natalia – Nie zbliżajcie się, bo skoczę.

Karolina – Co robimy?

Marek – Poczekaj, zaraz wracam...

Karolina – Nie zostawiaj mnie samej!

Marek znika w korytarzu.

Natalia (*żałośnie*) – Ja też runę w dół. Jak samolot bez skrzydeł. Pójdę do mojego Piotra...

Karolina – Naprawdę myślisz, że tego by chciał? Na pewno wolałby, żebyś żyła i zajmowała się waszymi dziećmi. A wyobraź sobie, że wcale nie umarł. Dzwoni do drzwi, a ty leżysz roztrzaskana pod balkonem.

To nie dzwonek do drzwi słyhać, tylko dzwonek w telefonie komórkowym Natalii.

Karolina – Widzisz? Może to on... No dalej, odbierz...

Natalia (*niepewnie*) – Tak...?

Karolina (*w stronę miejsca, gdzie zniknął Marek*) – Mam nadzieję, że to nie ginekolog. Żeby oznajmić, że jednak będą bliźniaki...

Natalia – Tak, słucham... Jesteście pewni? Dobrze. Nie, nie, nie martwcie się. Dobrze, dziękuję, zostanę przy telefonie...

Karolina – Co się dzieje?

Natalia – To oni... Zespół wsparcia psychologicznego...

Karolina – No i?

Natalia – Znaleźli ocalałych... Piotr może być wśród nich...

Karolina – Ale to wspaniale! Widzisz? Wyobraź sobie, że skoczyłaś w chwili rozpaczy...

Marek wraca.

Marek – Tak, przynajmniej skrzyłaby sobie kostkę...

Karolina – No, zejdz stamtąd... (*do Marka*) Właśnie dzwonił z zespołu pomocy. Znaleźli ocalałych...

Marek – Wiem...

Karolina – Słyszałeś?

Marek – To ja do niej zadzwoniłem.

Karolina – Co?

Marek – Musiałem jakoś ją stamtąd ściągnąć...

Natalia wraca do pokoju.

Natalia – Masz rację... Muszę w to wierzyć. Czuję, że Piotr wciąż żyje. Wiem to...

Karolina przeszywa Marka wściekłym spojrzeniem.

Karolina – Tylko nie rób sobie zbyt szybko nadziei... A skąd wiedzą, że Piotr może być wśród ocalałych?

Natalia – Wypatrzyli faceta kurczowo trzymającego się walizki. Krzyczy: „Natalia, Natalia”...

Karolina znów zabija Marka wzrokiem.

Natalia – Skąd oni wiedzą, że mam na imię Natalia?

Karolina – Tak, zastanawiam się nad tym...

Marek – Dobrze, zamykam okno, dobrze? I nie pozwolisz jej już się tam zbliżyć, zgoda?

Karolina – A co jej powiemy, jeśli zadzwoni prawdziwy zespół pomocy?

Marek – Na pewno kilku pasażerów miało żony o imieniu Natalia. Nie mówiąc już o kochankach...

Natalia – Zupełnie zapomniałam zapisać ich numer... Chciałam zapytać, czy mogę przyjechać i uczestniczyć w poszukiwaniach. Weisnę „oddzwon do ostatniego rozmówcy”...

Karolina (*tonem stanowczym*) – Gdybym była tobą, nie robiłabym tego...

Natalia patrzy zdziwiona.

Karolina – Na pewno mają urwanie głowy. Jak tylko dowiedzą się czegoś więcej, oddzwonią...

Marek – Naprawdę muszę z tobą porozmawiać.

Karolina – No dobrze...

Marek – Na osobności...

Karolina – Nie możemy jej zostawić samej. A jeśli policja zadzwoni z wiadomością o śmierci Piotra i ona znów zacznie przełazić przez balustradę?

Marek – Chodźmy na balkon!

Karolina – Rozczarowujesz mnie, Marku... Bardzo mnie rozczarowujesz... Myślałam, że przyjaciele są dla ciebie ważniejsi. Mówimy o Piotrze! Twoim koledze z liceum! I o Natalii, mojej najlepszej przyjaciółce! Byli świadkami na naszym ślubie. Chyba możemy poświęcić jeden wieczór, żeby wesprzeć ją w nieszczęściu!

Marek – Wygraliśmy w Eurojackpot.

Karolina – Ile?

Marek – 60 milionów.

Natalia – Chyba jednak napiję się jeszcze wina. Tyle emocji...

Karolina (*oschle*) – Chyba już wiesz, gdzie stoi karafka! Czy przynieść ci cały karton i słomkę?

Natalia bierze to do siebie.

Natalia – Cóż, chyba was zostawię... Wystarczająco wam już zawracałam głowę.

Karolina się opamiętuje.

Karolina – Przepraszam. To wcale nie było to, co chciałam powiedzieć. (*Dolewa jej wina.*) Ale wszyscy jesteśmy trochę nerwowi, prawda? Musisz też coś zjeść, inaczej zrobi ci się niedobrze... (*Do Marka na ucho, gdy Natalia opróżnia kieliszek*) Myślę, że to dobry moment, żeby wcisnąć jej twoją tartę z karczochami...

Marek wychodzi na chwilę do kuchni.

Karolina – My też byliśmy z nim bardzo blisko. Oczywiście śmierć Piotra nami wstrząsnęła. To znaczy perspektywa jego odejścia... Ale trzeba też umieć zamknąć pewien rozdział, prawda? Żyje się tylko raz.

Marek wraca z kawałkiem tarty i podaje go Karolinie.

Karolina (*podając kawałek tarty Natalii*) – Trzeba umieć cieszyć się dobrymi rzeczami w życiu...

Natalia bierze kęs tarty.

Natalia – To nie jest złe... Co to jest?

Karolina (*obludnie*) – Marek gotował. Z czym ona jest, przypomnij mi...?

Natalia (*z pełnymi ustami*) – Byle nie z karczochami. Tylko na nie mam alergię. Nawet nie pamiętam, jak smakują. Jadłam je raz, u babci na Mazurach. Skończyłam na pogotowiu...

Marek i Karolina wymieniają pełne konsternacji spojrzenie.

Natalia – Z karczochem jest ten plus, że trudno go zjeść i nie zauważyć...

Karolina wyrywa Natalii kawałek tarty.

Karolina – Może przejdziemy od razu do deseru...?

Natalia wyraźnie źle się czuje.

Natalia – Chyba pójde zwymiotować... Zwykle wszystko dobrze trawię. Zwłaszcza takie pyszności... To pewnie przez stres...

Idzie do łazienki. Gdy tylko znika, Karolina daje upust emocjom.

Karolina – Jesteś pewien?

Marek (*pokazując swoją kartę*) – Mój numer ewidencyjny z urzędu pracy! Wylosowali go! Właśnie ogłosili to w radiu! Nie słyszałaś? 60 milionów, wyobrażasz sobie? Możemy za to kupić Airbusa! No, może używanego. Ale w dobrym stanie...

Karolina – To jest całkowicie szalone!

Marek nalewa dwa kieliszki wina i podaje jeden Karolinie na toast.

Marek – Spróbuj ostatni raz tego wina krajowego z Biedronki, żeby dobrze zapamiętać jego smak. Bo nieprędko znowu będziesz je piła...

Stukają się kieliszkami.

Karolina – To szaleństwo... Tylko powiedz, że nie żartujesz...

Marek – Też trudno mi w to uwierzyć. Ale sprawdziłem numer trzy razy. Przysięgam, to my! Wygraliśmy! Kumulacja Eurojackpot w piątek trzynastego!

Natalia wraca.

Karolina – Nigdy nie zgadniesz, czego właśnie się dowiedzieliśmy!

Natalia – Zadzwonili? To na pewno on? On żyje?

Marek (*zakłopotany*) – Eee, nie... Nie są jeszcze pewni...

Karolina – Ale zauważyli walizkę bardzo podobną do jego. Walizkę Vuitton. Unosi się na wodzie...

Natalia – Więc jaka jest dobra wiadomość?

Karolina – No... To... (*histerycznie*) Odzyskamy walizkę!

Marek próbuje uspokoić Karolinę gestem.

Marek – Wybacz jej... To nerwy...

Natalia – Macie rację. To oczekiwanie jest nie do zniesienia... Nawet jeśli on jeszcze żyje, samo wyobrażenie sobie Piotra samego, trzymającego się swojej walizki, na środku Bałtyku, w środku zimy... Podczas gdy my spokojnie jesteśmy tu w cieple... Aż mi krew zamarza w żyłach... U was też nie za ciepło, prawda? A może tylko ja...

Marek (*ze znaczącym wyrazem twarzy*) – Możemy już włączyć ogrzewanie, co, Karolino? Włączę je na maksa...

Wychodzi, żeby włączyć ponownie piec.

Natalia – Jak długo, twoim zdaniem, można wytrzymać w lodowatych wodach Bałtyku w grudniu?

Karolina – To zależy... On raczej był taki wrażliwy na zimno, prawda?

Natalia – O mój Boże...

Marek wraca.

Marek – Ustawiłem termostat na dwadzieścia pięć stopni... (*mruga do Karoliny*) Żebyśmy uniknęli szoku termicznego, gdybyśmy nagle wyjechali w tropiki...

Natalia – Wyjeżdżacie na wakacje...?

Marek – Nie, w sumie... Czemu nie?

Natalia – Gdybym była na waszym miejscu, unikałabym samolotu...

Karolina – Tak, to może być bardziej rozsądne. Prawo serii... A poza tym kilka dni w spa w sopockim Grand Hotelu też nie byłoby złe... Żeby dobrze rozpocząć nowy rozdział życia...

Natalia – Macie rację, że chcecie korzystać z życia... Widzicie, na jak cienkiej nitce wisi nasz los? W piątkowy wieczór spokojnie je się kolację z przyjaciółmi i nagle, bez ostrzeżenia, zostaje się wdową...

Karolina – Tak... Albo multimilionerką w euro!

Natalia – Przecież nie było nas stać na ubezpieczenie na życie... Dziwne, bo ostatnio właśnie o tym mówił... Żeby w razie nieszczęścia starczyło chociaż na studia dla dzieci... Musiał coś przeczuwać... Mieć złe przeczucie...

Marek – No tak. No cóż, mogę ci powiedzieć, że nas to zaskoczyło. Spadło na nas nagle, tak po prostu...

Karolina (*do Natalii*) – Nie zakładajmy od razu najgorszego...

Marek – To jest szok... Trzeba też sobie z tym poradzić...

Natalia – A wy macie taką polisę?

Karolina – Jaką?

Natalia – Na życie! To znaczy na wypadek śmierci...

Marek – Mamy coś lepszego, uwierz mi.

Natalia – Przysięgam, że jeśli z tego wyjdzie, będę inaczej patrzeć na życie...

Karolina – Och, my też, obiecuję ci.

Natalia – Wszystkie te małe poświęcenia, które narzucamy sobie każdego dnia, mówiąc sobie, że później z tego skorzystamy... No jasne... Lepiej byłoby żyć z dnia na dzień, tak... Nie myśląc o jutrze...

Marek – Masz rację. Ja od jutra przestaję pracować.

Natalia – Myślałam, że jesteś bezrobotny...

Marek – No to przestaję szukać pracy.

Natalia – Z drugiej strony, trzeba z czegoś żyć. I trochę odłożyć. Bo te emerytury, które dostaniemy... O Boże... Czuję, że Piotr nie będzie wiele kosztował ZUS-u...

Karolina – No już, nie mów tak...

Natalia – Jak ja sobie poradzę z dwójką małych dzieci...?

Karolina – Przecież masz nas... Prawda, Marku? Jeśli chcesz, możemy wziąć jedno do siebie, żeby cię trochę odciążyć!

Marek (*bez większego entuzjazmu*) – Tak... Jasne...

Natalia – To miłe, ale... Już jesteśmy wam winni cztery i pół tysiąca...

Karolina – Wiesz co? Damy wam te 4500 złotych w prezencie. Przecież to już nie problem, prawda? Co, Marku?

Marek – Tak, tak, nie... Oczywiście... Możecie je zatrzymać...

Natalia (*wzruszona*) – To dla mnie ogromna pomoc wiedzieć, że mogę liczyć na takich przyjaciół... Wiem, ile dla was znaczy cztery i pół tysiąca. Zwłaszcza teraz, kiedy Marek nie ma pracy. Gdybym poprosiła bank o pożyczkę, wcale nie wiem, czy by mi jej udzielił. Tyle zarabiają, spekulując na nasz koszt... A wy, których nie stać nawet na ogrzewanie w grudniu... Chyba że są goście... Swoją drogą, teraz zrobiło się trochę gorąco, nie sądzicie? Nie chciałabym, żeby przeze mnie rachunek za ogrzewanie poszybował w górę...

Marek – Pójdę trochę przykręcić ogrzewanie...

Marek znowu oddala się na kilka sekund.

Natalia – Jak ja powiem o tym dzieciom...

Karolina – Na razie śpią, prawda?

Natalia – Ale przecież kiedyś się obudzą...

Karolina – Słuchaj, może nie powinnam ci tego mówić, ale nie mogę uwierzyć, że on nie żyje. Nie dzisiaj wieczorem...

Natalia – Dlaczego, nie dzisiaj wieczorem?

Karolina – Nie wiem, to jest... jak to, co mówiłaś wcześniej o swoim ojcu. Który umarł dokładnie w dniu narodzin twojego syna. Celowo, żeby ci dokuczyć.

Natalia – Myślisz, że Piotr zdecydował się rozbić samolot właśnie tego wieczoru, żeby nam popsuć wieczór?

Marek wraca.

Karolina (*woli zmienić temat*) – Może włączymy telewizor, żeby się upewnić... Teraz podają wyniki Eurojackpot... To znaczy zaraz potem są wiadomości...

Telefon Natalii dzwoni, przerywając ruch Karoliny w stronę telewizora. Natalia, zastygła, waha się, ale w końcu odbiera swój telefon.

Natalia – Halo...? Tak, przy telefonie... (*do Karoliny i Marka*) To oni! Z zespołu pomocy... Tak...? Słucham...

Marek i Karolina wyglądają na bardzo zakłopotanych.

Natalia – Ale mówiliście nam, że... Dobrze... Dobrze... Dziękuję...

Odkłada słuchawkę.

Natalia – Zlokalizowali pięciu ocalałych, trzymających się szczątków samolotu... Może szóstego...

Marek – Liczba dodatkowa.

Natalia – Próbują ich podnieść helikopterem, ale pogoda nad Bałtykiem jest bardzo zła... Na razie nie znają jeszcze ich tożsamości.

Karolina – Zawiadomią cię, jak tylko skończą losowanie... To znaczy ratowanie!

Natalia – Macie rację, to jak loteria. To czekanie jest straszne. Jakbym zagrała w Eurojackpot i czekała, czy trafiłam właściwy numer...

Karolina – Tak... Też się nad tym zastanawiałam, kiedy wyszłam za Marka... To znaczy... Ale ile osób było w tym samolocie?

Natalia – Nie wiem... To był mały samolot... Gdańsk–Warszawa...

Marek – Założmy, że sto osób. Jeśli jest pięciu ocalałych... To daje jedną szansę na dwadzieścia. To i tak większa szansa niż w Eurojackpot...

Natalia – Nigdy nie miałam szczęścia w grach...

Karolina – Wiesz, co mówią: Sto procent zwycięzców wcześniej zagrało...

Natalia – O Boże... Na szczęście jesteście tutaj, inaczej...

Karolina – Może odpoczniesz trochę w naszej sypialni?

Natalia – A jeśli zadzwonią znowu...?

Marek – To może potrwać godzinami, wiesz... Przy takim sztormie... Akcja ratunkowa na morzu to trudna sprawa... Nawet nie wiadomo, czy uda się ich wyłowić żywych. Wyobraź sobie wodę o temperaturze dwóch, trzech stopni...

Natalia – I tak nie zdołam zasnąć.

Karolina – Mogę ci dać tabletkę nasenną, jeśli chcesz.

Natalia – Nie sądzę, żeby jedna wystarczyła. Nie w takim stanie...

Karolina – Możesz wziąć dwie albo trzy. Są bardzo łagodne...

Natalia – To miłe, ale nie będę jeszcze zajmować wam sypialni...

Karolina – Wiesz, my i tak nie zaśniemy, więc...

Natalia – Dziękuję... Szczerze mówiąc, nie sądziłam, że przeżywacie to równie mocno jak ja... (*Spogląda na telefon.*) Cholera, włączyłam pocztę głosową. Odruch... Sprawdzę, czy nie zostawili wiadomości...

Natalia odchodzi kawalek, żeby odsłuchać pocztę głosową.

Marek (*do Karoliny*) – Nigdy się jej nie pozbędziemy...

Natalia – Nie, wciąż nic...

Karolina – W końcu... od ich telefonu minęło dopiero pięć minut...

Marek – A tak między nami... Jedna szansa na dwadzieścia... Lepiej przygotować się na najgorsze, prawda?

Natalia – Ale przed chwilą mówiłeś, że...

Karolina – Nie chcemy też robić ci złudnych nadziei... Prawda, Marku?

Marek – Trzeba przyznać, że zaczyna tu pachnieć deskami... trumiennymi.

Karolina – Marek chce powiedzieć, po swojemu, że jeśli Piotr naprawdę nie żyje, zdążysz się jeszcze dowiedzieć... Lepiej idź się położyć, naprawdę. Zamówić ci taksówkę?

Natalia – Przyjechałam samochodem, SUV-em.

Karolina – Ach, tak, zgadza się...

Natalia – I nie wiem, czy nadaję się do jazdy.

Marek i Karolina wymieniają zirytowane spojrzenia.

Natalia – Ale masz rację, położę się trochę w sypialni. Nie zasnę, ale... Chyba potrzebuję pobyć sama...

Marek – Tak, my też... To znaczy: oczywiście, doskonale cię rozumiemy. Prawda, Karolino?

Natalia – Idę...

Karolina – Tak...

Natalia wychodzi. Marek i Karolina odprowadzają ją stosownie zatroskanymi spojrzeniami, a gdy tylko znika, wybuchają radością.

Marek – Kurwa! Sześćdziesiąt milionów!

Natalia wraca. Marek i Karolina zastygają.

Natalia – Zapomniałam telefonu...

Natalia wychodzi.

Karolina – Dopóki nie zobaczę zwycięskiego kuponu, nie uwierzę. Pokaż go...

Marek – Już przynoszę... (*Rusza w stronę sypialni.*) Cholera, jest w sypialni... Oby zasnęła i dała nam trochę spokoju. Nie będę jej teraz budził... Może w oczekiwaniu opróżnimy tę butelkę Veuve Clicquot? Żeby uczcić wygraną...

Karolina – W sypialni? Nic nie widziałam... Chyba go nie zgubiłeś? A jeśli spadł ze stolika nocnego i wciągnęłam go odkurzaczem? Wczoraj wymieniałam worek, a dziś rano wyrzuciłam śmieci.

Marek – Spokojnie... Jest schowany w bezpiecznym miejscu. *(Przygotowując się do otwarcia butelki szampana.)* Postaram się nie strzelić korkiem zbyt mocno... żeby jej nie obudzić.

Karolina – W bezpiecznym miejscu...? Gdzie...?

Marek – W mojej walizce. Na górze szafy... W wewnętrznej kieszeni... Nawet nie pomyślałem, żeby wyjąć kupon po powrocie z Sopotu... Zupełnie zapomniałem, że grałem w Eurojackpot, wyobrażasz sobie...

Karolina – Masz na myśli swoją walizkę Vuitton?

Marek – Tak, tak... Moja walizka, no... Nie mów mi, że też odkurzyłaś moją walizkę... *(Dostrzegając zakłopotanie Karoliny)* Co?

Karolina – Piotr nie miał walizki, żeby wyjechać do Gdańska... Więc Natalia zapytała mnie, czy mogłabym mu jedną pożyczyć...

Marek wypuszcza korek od szampana, który strzela głośno.

Marek – Pożyczyłaś mu moją walizkę? Pozwoliłaś mu wsiąść do tego grata tanich linii z moją walizką Vuitton?

Karolina – Przypominam ci, że ta walizka Vuitton była podróbką... Kupiliśmy ją latem na bazarze w Chorwacji, wracając z wakacji z biurem podróży, pamiętasz?

Marek – Z kuponem wartym 60 milionów euro! Za tyle moglibyśmy kupić całą firmę, która produkuje te prawdziwe...

Natalia wraca.

Natalia – Usłyszałam jakby wystrzał... Obudził mnie... *(widzi ich załamane miny)* Ale macie miny... Są jakieś wiadomości, tak? Złe i boicie się mi powiedzieć?

Marek – Tak, możesz to tak ująć...

Natalia – O Boże!

Karolina – Nie, to znaczy... Nie chodzi o Piotra...

Marek – Trochę jednak...

Karolina – Marek nie wiedział, że pożyczyłam mu jego walizkę... Więc oczywiście był w szoku... Emocjonalnym szoku, chcę powiedzieć... Wyobraź sobie swojego najlepszego przyjaciela trzymającego się walizki na środku Bałtyku... Z rekinami krążącymi dookoła...

Natalia – Są rekiny w Bałtyku?

Karolina – Nie wiem, tak sobie wyobrażam...

Natalia – O Boże, to prawda, walizka... Byliśmy wam już winni 4500 złotych, których nie jesteśmy w stanie wam zwrócić, a na dodatek nigdy nie zobaczycie swojej walizki Vuitton. Na szczęście to była podróbka...

Karolina – Jest jeszcze nadzieja, prawda? (*Patrząc na Marka*) To znaczy, że odnajdziemy Piotra... z walizką.

Marek – Myślisz? ...

Karolina – Walizka pływa znacznie lepiej niż trup! Przypomnij sobie zdjęcia w telewizji po katastrofach samolotów. Co widać na powierzchni? Walizki!

Marek – Jeśli nie są za ciężkie, tak...

Karolina (*do Natalii*) – Piotr miał mocno wypchaną walizkę?

Natalia – Spędził tylko jedną noc w hotelu Ibis w Gdańsku, więc nie zabrał wielu rzeczy...

Pozostała dwójka odzyskuje odrobinę nadziei.

Natalia – Oprócz wszystkich tych katalogów sprzedażowych, oczywiście. Papier waży tonę. Nie byłam w stanie nawet podnieść walizki, żeby włożyć ją do bagażnika samochodu, kiedy odjeżdżał. Na szczęście miała kółka. Te imitacje nie są wcale tak źle zrobione. Macie całkowitą rację. Po co przepłacać za oryginał... Ale dlaczego chcecie wiedzieć, co było w tej walizce?

Karolina – Jeśli pływa, Piotr mógł się jej ucześcić. Jak koła ratunkowego...

Natalia – No cóż, tutaj nie bardzo, co nie... Równie dobrze mógłby się złapać kowadła... A tak w ogóle, bagaże są w luku bagażowym, prawda? Toną razem z wrakiem samolotu...

Marek rzuca Karolinie mordercze spojrzenie.

Karolina – Czasami, kiedy udaje im się namierzyć wrak, wydobywają go na powierzchnię. Aby odnaleźć czarne skrzynki, ustalić przyczyny katastrofy i odzyskać walizki – znaczy się ciała – żeby rodziny mogły godnie pochować bliskich...

Marek – Myślisz...?

Karolina – Tak, oczywiście! Nie wiem dlaczego, ale mam nadzieję. Prawda, Natalio?

Natalia – Tak, no cóż...

Karolina – Dziś jest piątek trzynastego, prawda?

Natalia – Nigdy nie wiedziałam, czy piątek trzynastego przynosi szczęście, czy pecha...

Karolina – Widzisz... Trochę jedno i drugie!

Marek (*do Natalii*) – Ale jesteś na sto procent pewna, że z nią poleciał?

Natalia – Liniami Tanie Linie Wszelakie? Tak, niestety... To nawet ja kupiłam mu bilet przez internet...

Marek (*histerycznie*) – Z moją walizką, kurwa! Z moją kurwa walizką!

Natalia jest trochę zdeorientowana. Karolina daje znak Markowi, żeby się uspokoił.

Natalia – Dobrze, myślę, że naprawdę was zostawię... Pójdę spać do mojej mamy. Przynajmniej będę obok dzieci, gdy się obudzą. A jeśli będę miała jakieś wiadomości, dobre czy złe, dam wam znać. Obiecuję.

Marek – Sześćdziesiąt milionów... Sześćdziesiąt milionów, kurwa! Powiedzcie mi, że to koszmar...

Karolina (*do Natalii*) – Tak, to może być bardziej rozsądne...

Natalia – To dam wam już spać...

Marek – Naprawdę myślisz, że po czymś takim zdołamy zasnąć?

Natalia – Zadzwoń rano... Zdążycie się jeszcze dowiedzieć... Ja zresztą też. Masz rację, Karolino. To może potrwać godzinami. U mamy wezmę tabletkę nasenną...

Marek – O nie! My chcemy wiedzieć! Natychmiast! Prawda, Karolino? Nie będziemy tak czekać jak idioci...

Natalia – Naprawdę bardzo mnie porusza, że aż tak to przeżywasz... Wiem, że Piotr był twoim przyjacielem, ale nie sądziłam, że jego zaginięcie tak tobą wstrząśnie.

Marek – Włączę telewizor z powrotem...

Komentator (*głos z offu*) – A zatem zwycięskie liczby to...

Marek – No dobra, już zrozumieliśmy...

Natalia (*zmartwiona, do Karoliny*) – Może powinnaś jemu też dać coś na uspokojenie?

Marek przełącza się na inny kanał.

Komentator (*głos z offu*) – Teraz to już pewne: nikt nie ocalał z katastrofy samolotu Tanie Linie Wszelakie. Kilka osób uczeponych prowizorycznej tratwy, które początkowo uznano za ocalałych, okazało się migrantami bez dokumentów, próbującymi dopłynąć do Szwecji. Oczywiście natychmiast umieszczono ich w samolocie czarterowym, który odwiezie ich do kraju pochodzenia. Nawiasem mówiąc, samolocie tych samych linii. Życzymy im przynajmniej szczęśliwej podróży... Bez przejścia: nadal nie znamy tożsamości zwycięzcy kumulacji...

Marek wyłącza telewizor, załamany.

Marek – O kurwa... Żadnych ocalałych...

Dzwoni telefon Natalii. Natalia bierze go do ręki i patrzy, kto dzwoni.

Natalia – Jeśli to moja mama, nie odbiorę...

Marek – Moja walizka Vuitton...

Natalia – To on...

Karolina – Kto?

Natalia – Piotr... Wyświetla się numer jego telefonu...

Karolina – Nie...

Marek (*zdziwiony*) – W jakiej jesteś sieci?

Karolina – No dalej, odbierz!

Natalia, blada, odbiera połączenie.

Natalia – Tak...

Marek i Karolina chłoną każde jej słowo.

Natalia – Piotrze? Skąd dzwonisz? Słuchaj, ledwo cię słyszę... Jakbyś dzwonił z bardzo, bardzo daleka...

Marek – Nic dziwnego... Mówili, że nie ma ocalałych...

Natalia – A ty mnie słyszysz? Piotrze? Halo? Halo? (*odwraca się do pozostałych z dramatyczną miną*) Rozłączyło nas...

Śmiertelna cisza.

Karolina – Jesteś naprawdę pewna, że to był on?

Natalia – Nie wiem... Połączenie było bardzo słabe...

Marek – Nic dziwnego...

Natalia – W każdym razie dzwoniło z jego komórki. To był właściwy numer...

Marek – Właściwy numer...

Karolina – Może wypadł z samolotu... i udało mu się czegoś uchwycić...

Marek – Jego walizka...

Karolina – I on dzwoni do ciebie na resztce baterii.

Natalia – Och, Boże... Ale mówili, że nie ma żadnych ocalałych... Dopiero zaczynałam się z tym pogodzić...

Karolina – Cud jest zawsze możliwy.

Marek – Cud... Jeszcze musieliby go w porę namierzyć, zanim zjedzą go rekiny...

Natalia – Wyobrażacie sobie Piotra, samego podczas takiej burzy, na środku Atlantyku...

Marek – Bałtyk...

Karolina – Bałtyk nie jest taki duży...

Natalia – W środku nocy, uczepony twojej walizki, zagubiony na tym oceanie...

Marek – Bałtyk, mówię ci!

Natalia – Mógł odpłynąć... Jak oni go odnajdą...?

Marek – Jak szukać walizki w stogu siana...

Natalia – Spróbuję oddzwonić... Nawet jeśli bateria jest prawie rozładowana, może zdąży powiedzieć, gdzie jest. To ułatwi poszukiwania...

Karolina – Z drugiej strony, jeśli naprawdę jest zagubiony na środku Pacyfiku...

Marek – Bałtyku, do cholery!

Natalia wybiera numer i czeka z niepokojem.

Natalia – Jest sygnał... O Boże, poczta głosowa. Jakbym słyszała głos zza grobu... Halo, Piotrze? Jeśli to odsłuchasz, chcę, żebyś wiedział, jak bardzo cię kocham. Dzieci też. Błagam cię, Piotrze, trzymaj się. Dla mnie. Dla dzieci. Dla siebie też, oczywiście. Wytrzymaj, aż ratownicy cię namierzą. Ściskam cię mocno, kochanie...

Marek i Karolina patrzą na siebie, wzruszeni.

Natalia – Chcę ci wyznać jeszcze jedną rzecz, Piotrze. Żeby ulżyć sumieniu. Bo może już nigdy nie będę miała okazji. Albo odwagi. Raz cię zdradziłam. Tylko jeden malutki raz. Ale to nic nie znaczyło, przysięgam. I obiecuję, że dziecko, które noszę, jest twoje. To znaczy jestem prawie pewna. Czuję to. Ale zrobimy test, jeśli chcesz. Bo zapomniałam ci powiedzieć: jestem w ciąży, Piotrze. Zostaniesz tatą! Więc widzisz, musisz wytrzymać!

Wstrząśnięta Natalia rozłącza się. Marek i Karolina wymieniają pełne konsternacji spojrzenie.

Karolina – No, jeśli po takiej zachęcie się nie utrzyma...

Niezręczna cisza.

Marek – Telefon...

Karolina – Nic nie słyszę.

Marek – Nie, chodzi mi o telefon Piotra. Mogą go namierzyć przez komórkę! Trzeba natychmiast zawiadomić ratowników. Może jest jeszcze nadzieja, że odnajdą walizkę... To znaczy Piotra... Jaki mają numer?

Natalia (*podając mu swój telefon*) – Proszę, numer jest zapisany tutaj.

Marek naciska przycisk oddzwaniania.

Marek – Cholera, nie mam już zasięgu. Spróbuję na balkonie...

Marek wychodzi.

Natalia – Nie wiem, czy dobrze zrobiłam, że powiedziałam mu o tym teraz.

Karolina – Myślisz...

Natalia – To było jakieś trzy miesiące temu. Z moim dentystą. W jego gabinecie. Nie wiem, co mnie naszło. A może to przez znieczulenie...

Karolina – Po prostu powiedz, że ten drań cię odurzył, żeby cię wykorzystać...

Natalia – Tylko że to było znieczulenie miejscowe... Na mały ubytek... Bo całą resztę czułam bardzo wyraźnie, zapewniam cię. Bardziej niż z Piotrem... A ty nigdy nie zdradziłaś Marka?

Karolina – Nigdy odkąd jesteśmy małżeństwem...

Natalia – Tyle że jesteście małżeństwem dopiero od sześciu miesięcy. Po piętnastu latach wspólnego życia...

Karolina – No tak, ale nie...

Marek wraca, wybawiając Karolinę od odpowiedzi.

Marek – W porządku, załatwią to od razu. I oddzwonią do nas, jak tylko będą mieli jakieś wieści.

Karolina – Widziałam to w serialu kryminalnym. Bardzo łatwo namierzyć kogoś przez komórkę. I zwykle idzie to błyskawicznie. Co prawda on jest na środku Atlantyku, ale...

Marek – Bałtyk.

Natalia – O Boże. Nie wiem, czy moje serce to wytrzyma. Przy tylu emocjach...
(*Telefon dzwoni.*) Już?

Karolina – Widzisz...

Marek – No dalej, odbierz!

Natalia – Halo? Nie, mam, nie dostałam jeszcze potwierdzenia jego śmierci, przepraszam... Nie, nie znam nowego adresu cioci Adeli. Ale czy nie sądzisz, że to trochę za wcześnie, żeby martwić się o zawiadomienia? Dobrze, muszę kończyć, nie mogę zajmować linii. Czekam na telefon... Tak... W sprawie kwiatów? Słuchaj, rób, co chcesz, mam to gdzieś, okej! (*Odkłada słuchawkę, wściekła.*) Życie jest naprawdę niesprawiedliwe. Dlaczego to nie moja matka była w tym samolocie? (*Telefon znów dzwoni i odbiera, wściekła.*) Ale zostaw nas w spokoju, tak! Ach, przepraszam, myślałam, że to moja mama... Tak, oczywiście, słucham... Nie, naprawdę, to nie żart... Mój mąż faktycznie był na pokładzie tego samolotu i... Dobrze, dziękuję... Oddzwonicie, jeśli będą jakieś nowe informacje?

Odkłada słuchawkę, zdezorientowana.

Natalia – To oni... Namierzyli komórkę Piotra...

Karolina – No i?

Natalia – Połączenie pochodziło z dworca w Gdańsku...

Tym razem dzwoni stacjonarny. Karolina odbiera słuchawkę mechanicznie.

Karolina – Halo? *(Oszołomiona, wyciągając słuchawkę w stronę Natalii)* To on...

Natalia chwyta słuchawkę.

Natalia – Piotrze? Gdzie ty jesteś? Wszyscy cię szukają na środku Atlantyku! Niemożliwe! *(do pozostałych)* Spóźnił się na samolot! Jedzie pociągiem z Gdańska do Warszawy!

Marek – Bóg istnieje...

Natalia – Ale ty nic nie wiesz? *(do pozostałych)* Nic nie wie... Samolot Tanie Linie Wszelakie, którym miałeś lecieć, rozbił się nad Morzem Śródziemnym... Nikt nie ocalał... Bogu dzięki, to cud! *(do pozostałych)* Dwie godziny siedział zamknięty w toalecie na lotnisku w Gdańsku... Nie mógł otworzyć drzwi... No tak, terminal tanich linii w Gdańsku to nie klasa biznes... Dobrze, zadzwoń, jak tylko dojedziesz na Dworzec Centralny... Ściskam cię mocno, kochanie... *(chce się rozłączyć, ale zmienia zdanie)* Piotrze? Odśluśczałeś moją wiadomość? Nie, nic ważnego, możesz ją skasować, naprawdę... Teraz, kiedy wiem, że żyjesz...

Natalia odkłada słuchawkę.

Natalia *(promienna)* – Myślę, że teraz możemy otworzyć Veuve Clicquot!

Zmieszanie Marka i Karoliny, którzy już otworzyli butelkę bez niej. Ale mimo wszystko są w siódmym niebie.

Karolina – To cudowne! Prawda, Marku?

Marek – Ty odzyskujesz męża, a my...

Karolina – Przyjaciela!

Marek – Kiedy przyjeżdża na Dworzec Centralny?

Natalia – Za godzinę... Ten koszmar wreszcie się skończy... Dziękuję. Bez was nie wiem, czy dałabym radę... Szampana wypijemy innym razem... Pojadę poczekać na niego na dworcu, a potem wrócimy prosto do domu... Po tym wszystkim rozumiecie, że mamy sobie sporo do powiedzenia...

Karolina – Tak... Zwłaszcza jeśli mimo wszystko posłucha twojej wiadomości...

Marek – Nie ma mowy! Uczymy to wszyscy razem. Prawda, Karolino?

Natalia – Tylko że on jeden ocalał... Nie wiem, czy... Wyobrażam sobie rozpacz tych rodzin, które miały mniej szczęścia niż ja...

Marek – Życie to loteria! Wystarczy trafić właściwy numer! Szkoda innych, ale ich pech. Przedstawienie musi trwać! A poza tym, bądźmy szczerzy... W takim zdenerwowaniu nigdy nie zaparkujesz swojego SUV-a pod Dworcem Centralnym w piątkowy wieczór. Zadzwoń do niego. Niech na dworcu weźmie taksówkę i przyjedzie prosto tutaj. Z walizką...

Natalia – Taksówka...? Wiesz, nie jestem pewna, czy naprawdę nas na to stać...

Marek – Ale nas tak! Prawda, Karolino?

Karolina – My też mamy dla was dobrą wiadomość... Teraz możemy wam powiedzieć... Mów, Marku...

Gdy Marek zamierza przemówić, dzwoni stacjonarny telefon. Karolina odbiera.

Karolina – Halo... Piotrze! Właśnie mieliśmy do ciebie dzwonić, żeby... (*uśmiech zamiera jej na twarzy*) Dobrze, już ci ją daję... (*do Natalii*) Piotr. Odsłuchał twoją wiadomość...

Natalia, zdruzgotana, bierze słuchawkę bezprzewodową i zaczyna oddalać się w stronę balkonu.

Natalia – Słuchaj, Piotrze, wszystko ci wyjaśnię, dobrze? Nie bierz tego tak do siebie! Po tym, co nas spotkało, powinieneś chyba nabrać trochę dystansu, nie? Przypominam ci, że byłeś o włos od śmierci! Najważniejsze, że oboje żyjemy! Ocalałeś, Piotrze!

Wychodzi na balkon, żeby dokończyć rozmowę.

Marek – O, kurwa... Tego jeszcze brakowało...

Karolina – No, teraz raczej nie przyjdzie tu z nami otwierać szampana...

Marek – Wyobraź sobie, że kiedy dowie się, że go zdradziła, postanawia rzucić się do Wisły, kiedy dotrze na Dworzec Centralny. Z moją walizką...

Natalia wraca, wyglądając na pokonaną.

Karolina – No i...?

Natalia – Nie chce wrócić do domu na noc... Mówi o rozwodzie...

Marek – Niech na razie przyjedzie spać do nas! Prawda, Karolino? Skoro walizkę i tak ma już spakowaną...

Natalia – Ach, właśnie, walizka... Cóż, to nie jest najważniejsze...

Pozostała dwójka zamiera.

Marek – Co?

Natalia – No... Piotr spóźnił się na samolot, ale walizkę zdążył już nadać... Niestety możecie postawić na niej krzyżyk... Została w luku bagażowym...

Marek – Co za kretyn! *(do Karoliny)* Powiedz, że to nieprawda!

Natalia – W pewnym sensie całe szczęście, że nie była prawdziwa... Zresztą podróbki nie są zbyt legalne... Widziałam reportaż w telewizji... Piotr mógł mieć kłopoty z celnikami...

Karolina – Żeby jechać do Gdańska?

Natalia – Kiedy leci się z przesiadkami w Kopenhadze i Sztokholmie...

Marek – Jeśli ona się natychmiast nie wyniesie, zabiję ją...

Natalia jest trochę zaskoczona reakcją Marka.

Natalia – Nie martwcie się, kupię wam prawdziwą. Obiecuję... Jestem wam to winna...

Marek – Jasne! Za te cztery i pół tysiąca złotych, które już jesteście nam winni...

Natalia – Chyba naprawdę już pójdę. Prawda, Karolino? Wszyscy mieliśmy dziś dość wrażeń...

Karolina ostrożnie popycha Natalię w stronę drzwi, żeby uchronić ją przed wściekłością Marka.

Karolina – No dalej, nie martw się, będzie lepiej... Zadzwoń jutro, dobrze?

Natalia – Dobrze, dam ci znać...

Natalia ma już wyjść, ale odwraca się jeszcze raz.

Natalia – A tak w ogóle, jaką dobrą wiadomość chcieliście mi przekazać...?

Karolina zdecydowanie wypycha ją za drzwi.

Karolina – Zadzwoń do ciebie jutro...

Natalia odchodzi. Marek i Karolina zostają sami. Osuwają się na kanapę. Ciężka cisza.

Marek – 60 milionów euro...

Karolina czule go obejmuje.

Karolina – Nie jest tak źle... Najważniejsze, że żyjemy, prawda? I że jesteśmy razem...

Marek trochę się uspokaja.

Marek – Masz rację...

Karolina – Poza tym, co moglibyśmy tak naprawdę zrobić z 60 milionami?

Marek – Zastanawiam się nad tym...

Karolina – Czy nasz związek w ogóle przetrwałby taką burzę...

Marek – Nie wspominając o naszych przyjaciółach... Przecież prawie pokłóciliśmy się z Piotrem i Natalią...

Milczenie.

Marek – Naprawdę uważasz, że gdybyśmy wygrali 60 milionów w Eurojackpot, rozwiedlibyśmy się?

Karolina – Może to uderzyć do głowy... Kiedy nagle dowiadujemy się, że będziemy mogli spełnić wszystkie pragnienia, które do tej pory tłumiliśmy...

Marek – Masz rację, frustracja spaja związek... Pomyśleć, że naprawdę mogliśmy zostać multimilionerami... Aż ciarki przechodzą...

Karolina – No dalej, będziemy mogli spędzić spokojny wieczór. Tylko we dwoje, przed telewizorem...

Marek – Wiesz, co naprawdę by mnie zrelaksowało...

Karolina (*pełna nadziei*) – Mów... Jestem gotowa spełnić wszystkie twoje pragnienia. W ramach rekompensaty... za utratę twojej fałszywej walizki Vuitton.

Marek – Reportaż przyrodniczy... O rozrodzie waranów, na przykład...

Entuzjazm Karoliny został nieco ostudzony.

Marek – Wiesz, że warany uwielbiają orgie? Samica daje się przelecieć kolejno kilku samcom, a jaja zawierają materiał genetyczny wszystkich jej kochanków... Wyobraź sobie dziecko Natalii. W połowie Piotr, w połowie jej dentysta...

Karolina (*przygnębiona*) – Zostało trochę naszego krajowego wina... To, czego Natalia nie dopiła. Chcesz? Lepiej zacznijmy się do niego przyzwyczajać...

Nalewa dwa kieliszki, podczas gdy Marek włącza telewizor.

Komentator (*głos z offu*) – ... Właśnie odnaleziono lot 32 bis linii Tanie Linie Wszelakie, który miał się rozbić nad Bałtykiem. Pilot po prostu zasnął za sterami. Zamiast wylądować w Sztokholmie, poleciał dalej, aż na Alaskę, gdzie z braku paliwa musiał awaryjnie lądować na paku lodowym.

Marek – To zabawne, wiesz, mam wrażenie, że to mnie już nawet nie dotyczy.

Telefon dzwoni. Karolina wstaje jak zombie, żeby odebrać, podczas gdy Marek pozostaje wpatrzony w telewizor.

Komentator (*głos z offu*) – Oto zdjęcia samolotu wykonane przez samolot zwiadowczy meksykańskiej armii...

Karolina – Tak...?

Komentator (*głos z offu*) – Nadal nic nie wiadomo o losie pasażerów znajdujących się wewnątrz kadłuba, ale na tych niezwykle wyraźnych zdjęciach widać dwa pingwiny bawiące się walizką...

Karolina – Nie!

Jak w transie Karolina odkłada słuchawkę i wraca do Marka.

Marek – Kto to był...?

Karolina – Ginekolog Natalii... To znaczy mój... Mamy tego samego...

Marek – I co...?

Karolina – Pomylił nasze kartoteki... To nie ona jest w ciąży, tylko ja!

Marek (*zupełnie zagubiony*) – Dentystę też macie tego samego?

Karolina (*tryskając radością*) – To twojego dziecka się spodziewam! Będziemy mieli dziecko, Marku!

Marek (*nie za bardzo zachwycony*) – Ale... Myślałem, że nie będziemy mogli mieć dzieci... Twój ginekolog powiedział mi, że patrząc na wygląd moich plemników, mamy tylko jedną szansę na milion przy losowaniu!

Karolina – To piątek trzynastego!

Ciemność.

Koniec

WARIANT ZAKOŃCZENIA Z CZWARTĄ POSTACIĄ (*PIOTREM*)

Marek nie zdąży zareagować, bo rozlega się dzwonek do drzwi.

Marek – Jeśli to znowu ona, wpuścisz ją, a tym razem to ja ją wyrzucę przez okno...

Karolina mimo wszystko idzie otworzyć.

Karolina (*zaskoczona*) – Ach, cześć, Piotrze! Czy podróż była udana? Właściwie, to... Już się nie spodziewaliśmy, że przyjedziesz...

Piotr (*ponury*) – Nie przeszkadzam wam?

Karolina – Ależ skąd, co ty mówisz...

Marek – Na tym etapie już nic nas nie zdziwi.

Piotr wchodzi do pokoju jak odrętwiały.

Piotr – O, Marku, jesteś...

Marek – No tak, widzisz. Właściwie tutaj mieszkam...

Piotr – Jest późno, wiem. Ale po tym wszystkim, co właśnie mi się przytrafiło...

Marek – Przecież to nie twój pociąg rozbił się na paku lodowym, co?

Piotr – Nie, mówiłem o Natalii. Nadal jestem w szoku.

Karolina – Naprawdę nam przykro, Piotrze... Prawda, Marku?

Marek – Mmm...

Karolina – Ale usiądź, proszę. Chcesz coś do picia?

Marek – Arszenik, strychnina...?

Karolina nalewa mu kieliszek wina krajowego.

Karolina – Kostki lodu...?

Piotr nie odpowiada. Siada i opróżnia kieliszek bez mrugnięcia okiem, ku zdumieniu pozostałej dwójki.

Marek – No tak... Naprawdę jest z nim źle... Nawet na wino krajowe już nie reaguje...

Piotr – Dziesięć lat małżeństwa, wyobrażacie sobie? Nigdy bym nie pomyślał, że Natalia jest do tego zdolna...

Karolina – No już... Nie bierzesz tego trochę zbyt tragicznie?

Marek – Właśnie się dowiedział, że jest rogaczem...

Karolina – Zawsze nienawidziłam tego słowa...

Piotr – Myślmy, że znamy ludzi, a potem...

Karolina – Każdemu może się zdarzyć popełnienie błędu...

Marek – Mimo wszystko... Spać ze swoim dentystą...

Piotr – To był mój dentysta.

Karolina – Najważniejsze, że miała odwagę ci się przyznać, prawda? To wymagało wielkiej odwagi...

Marek – Przede wszystkim to bardzo głupie...

Karolina – To dowodzi, że ci ufa... A zaufanie jest w związku ważne... Prawda, Marku?

Marek – No jasne — myślała, że nie żyje...

Karolina – Zobaczysz, wszystko się w końcu ułoży...

Piotr – Nie wiem... Chyba będę potrzebować trochę czasu...

Marek – Mniej więcej ile czasu? Bo, jak sam mówisz, jest późno... Chętnie zakopałbym się już pod kołdrą...

Karolina – Marek chce powiedzieć, po swojemu, że wszyscy mieliśmy dziś sporo wrażeń... To normalne, że potrzebujesz trochę dystansu... Prześpisz się tutaj, na kanapie... A jutro spojrzysz na wszystko jaśniej...

Marek – Nie obiecujemy, że jutro będzie lepiej. Po prostu zobaczysz wszystko trochę wyraźniej...

Piotr – Dziękuję... Wiedziałem, że mogę na was liczyć... Prawdziwych przyjaciół poznaje się w biedzie...

Marek – Tak... Twoja żona powtarza nam to przez cały wieczór...

Karolina – Przyniosę ci pościel. Marku, weź koc z szafki...

Marek i Karolina znikają na chwilę. Piotr wstaje i idzie na balkon. Podchodzi do balustrady i lekko się wychyla. Karolina wraca, widzi go i zamiera, przekonana, że chce skoczyć.

Karolina – Piotrze, nie!

Piotr odwraca się do niej z lekkim zaskoczeniem.

Piotr – Eee... Po prostu podziwiałem widok...

Karolina – O mój Boże, przestraszyłeś mnie... Myślałam, że...

Piotr – Nigdy nie zauważyłem, że kiedy się trochę wychylić, widać z waszego balkonu „Różowego Flamanda”...

Karolina (zaniepokojona jego stanem psychicznym) – Różowego flaminga...?

Piotr – To bar.

Karolina – Flamanda? To belgijski bar?

Piotr – Tak... Ale przede wszystkim bar gejowski...

Karolina jest trochę zdezorientowana. Marek wraca z kocem i rzuca go na kanapę.

Marek – Chyba nie mam go jeszcze otulić kołdrą i pocałować na dobranoc...

Piotr rzuca mu dwuznaczne spojrzenie.

Karolina – Obiecujesz, że nie zrobisz głupstwa?

Piotr – Obiecuję.

Karolina – Dobrze, więc wszyscy pójdziemy spać. My też mieliśmy ciężki dzień...

Dzwoni telefon stacjonarny. Marek odbiera.

Marek – Tak...? Tak, on jest... Dobrze, podam ci go... (*Podaje słuchawkę Piotrowi.*) To Natalia, chciałaby z tobą porozmawiać...

Piotr niechętnie bierze słuchawkę.

Piotr – Tak... Słuchaj... Nie... Nie wiem... Nie... Powiem ci jutro, dobrze? Potrzebuję kilku dni, żeby to przemyśleć. Chyba rozumiesz...?

Marek (*zaniepokojony*) – Kilka dni...?

Piotr – Tak, zadzwonimy do siebie...

Odkłada słuchawkę.

Karolina – Jestem pewna, że wasz związek przetrwa tę próbę... i stanie się jeszcze silniejszy!

Piotr – Ja też spałem z dentystą...

Karolina (*po chwili wahania*) – Widzisz, to wcale nie jest tak straszne...

Marek patrzy na nią ze zdumieniem.

Karolina (*do Piotra*) – I jeszcze ci nie powiedziałam! (*Do Marka*) Powiedzieć mu?

Marek – Co?

Karolina – To ja jestem w ciąży, Piotrze!

Marek – Ach, tak, to prawda.

Karolina – Czy to nie wspaniała wiadomość?

Marek – Dla ciebie dobra wiadomość jest taka, że twoja żona nie spodziewa się dziecka twojego kochanka.

Karolina – Po tym wszystkim, co nas dziś spotkało... Właśnie o tym rozmawialiśmy z Markiem. Najważniejsze, żeby trzymać się razem, bez względu na wszystko... Pokonywać trudności... Wspólnie... Pieniądze nie są w związku najważniejsze!

Piotr – Pieniądze?

Karolina *(do Marka)* – Powiedzieć mu też? *(Marek, przytłoczony, nie odpowiada.)* Wyobraź sobie, że w walizce, którą ci pożyczyłam na wyjazd do Gdańska...

Piotr – Ta podróbka Vuitton...

Karolina – Był tam kupon Eurojackpot...

Piotr *(rozkojarzony)* – Ach, tak, kupon Eurojackpot...

Karolina – Dowiedzieliśmy się dzisiaj wieczorem, oglądając telewizję, że trafiliśmy wszystkie liczby...

Piotr – Ile?

Marek – 60 milionów.

Piotr – Ach, no tak...

Karolina – Krótko mówiąc, nigdy już nie zobaczymy tego kuponu...

Marek – Chyba że pingwin, który znalazł moją walizkę, sam zanieś go do punktu sprzedaży, aby odebrać główną wygraną.

Karolina – Widzisz? Właśnie straciliśmy 60 milionów w Eurojackpot, ale zyskujemy dziecko, którego już się nie spodziewaliśmy!

Marek – Wiesz, co mówią: Nieszczęśliwy w grze, szczęśliwy w miłości...

Piotr – Naprawdę mi przykro... To znaczy, za te 60 milionów... To trochę moja wina...

Marek *(groźnie)* – Trochę...?

Karolina – Myślę, że tym razem lepiej by było iść spać. Idziesz, Marku...?

Karolina prowadzi Marka do sypialni. Piotr zostaje sam. Idzie na balkon i się zastanawia. Potem bierze swój telefon komórkowy i wybiera numer.

Piotr – Halo...? Nie, nie umarłem... Przepraszam, że znów mamusię rozczarowuję... Mogę prosić Natalię? Dziękuję... *(po chwili)* Natalio? To ja, Piotr... Słuchaj, przemyślałem to i... Tak, już, co poradzisz... Zwykle masz pretensje, że za wolno myślę... Więc wolę powiedzieć od razu... Nigdy ci nie wybaczę, że spałeś z moim dentystą... Złożę pozew o rozwód, Natalio... Tak, wiem, jestem żalosny... Tak, wiem, twoja matka już ci to mówiła... Dobrze, mój dentysta wyśle ci jutro papiery rozwodowe... Tak, adwokat, a co powiedziałem? Sama się pierdol... Dobranoc, Natalio.

Piotr odkłada słuchawkę, rozmyśla, po czym wyciąga z kieszeni koszuli kupon Eurojackpot i na niego patrzy.

Piotr – Sześćdziesiąt milionów... Karolina ma rację... Jeszcze nie ma jutra rano, a już wszystko widzę znacznie jaśniej... *(naprawdę dociera do niego znaczenie tych słów)* Sześćdziesiąt milionów euro! *(drży mu ręka, kupon wypada i ląduje na krawędzi balkonu)* Cholera... Niemożliwe... O kurwa...

Gorączkowo zaczyna przechodzić przez balustradę balkonu. Nagle ślizga się, krzyczy, traci równowagę i zastyga w pozycji rozpoczynającego się upadku.

Ciemność.

Jak we śnie słyszać nagrany wcześniej dialog.

Marek – Co można poradzić na los...

Karolina – Nic...

Marek – To jednak nie do wiary...

Karolina – Tak... Nie było go na pokładzie samolotu, a ostatecznie Piotr będzie jedyną ofiarą tego wypadku lotniczego...

Marek – Dzwoniłaś po straż pożarną...?

Karolina – Powinni być tu lada chwila.

Marek – Naprawdę myślisz, że chciał się zabić?

Karolina – Nie spada się tak po prostu z balkonu...

Marek – Gdyby tylko to on namalował mój obraz... Mógłbym jeszcze liczyć, że zyska na wartości.

Dźwięk nadjeżdżającej karetki.

Karolina – Już są... Wreszcie powiedzą nam, czy Piotr naprawdę nie żyje... W końcu to tylko pierwsze piętro.

Marek – Wygląda na całkiem martwego, prawda?

Karolina – Cud jest zawsze możliwy...

Marek – Tak... Jest piątek trzynastego!

Koniec

O autorze

Jean-Pierre Martinez urodził się w 1955 roku w Auvers-sur-Oise we Francji. Karierę rozpoczął jako perkusista w kilku zespołach rockowych, a następnie pracował jako semiolog w reklamie. Później zaczął pisać scenariusze telewizyjne, zanim poświęcił się teatrowi i twórczości dramatycznej.

Napisał ponad sto komedii, z których niektóre, takie jak *Piątek trzynastego*. (*Vendredi 13*) czy *Strip Poker*, stały się już klasykami współczesnego teatru popularnego. Jest jednym z najczęściej wystawianych współczesnych francuskich dramatopisarzy. Jego sztuki zostały przetłumaczone na wiele języków i są wystawiane na scenach całego świata.

Amatorskie i profesjonalne zespoły teatralne poszukujące tekstów do wystawienia mogą bezpłatnie czytać i pobierać sztuki Jean-Pierre'a Martinez z jego stron internetowych:

<https://jeanpierremartinez.net>

<https://comediatheque.net>

Bezpłatny dostęp do tekstów nie oznacza jednak bezpłatnego prawa do ich publicznego wystawiania. Każde przedstawienie, zarówno amatorskie, jak i profesjonalne, wymaga wcześniejszego uzyskania zgody na wystawienie oraz uregulowania odpowiednich praw autorskich.

Jean-Pierre Martinez jest członkiem francuskiego stowarzyszenia autorów SACD (Société des Auteurs et Compositeurs Dramatiques).

Aby skontaktować się z Jean-Pierre'em Martinezem i uzyskać zgodę na wystawienie jednego z jego dzieł:

<https://jeanpierremartinez.net/en/contact-2/>

<https://comediatheque.net/contact-form/>

Niniejszy tekst jest chroniony prawem autorskim.

Jakiegolwiek nieuprawnione powielanie, rozpowszechnianie, adaptowanie lub wykorzystywanie całości bądź części utworu stanowi naruszenie praw autorskich i podlega obowiązującym przepisom prawa.

Każde publiczne wystawienie utworu, zarówno przez zespół amatorski, jak i profesjonalny, wymaga wcześniejszego uzyskania zgody na wystawienie oraz uregulowania odpowiednich praw autorskich.

Avignon – wrzesień 2026

© La Comédiathèque

ISBN 978-2-38602-482-5

<https://jeanpierremartinez.net>

<https://comediatheque.net>

Sztuka dostępna do bezpłatnego pobrania